

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Donowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Huslarz) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o. o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21., Tel. 61 i 64

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Nr. 177.

Leszno, wtorek dnia 4 sierpnia 1931 r.

Rok XII.

Przepowiednie wojny.

Wznowione przypomnienie o tem, że rady państw narodów świata znajdują się tak często w rękach ludzi nie najmądrzejszych a najmniej powołanych do odgrywania kierowniczej roli.

Z sierpnem 1914 r. rozpoczęła się największa, najkrwawsza w dziejach ludzkości wojna, słusznie tak zwana: światowa — bo wszak udział w niej wzięli wszystkie części globu ziemskiego. W pierwszych dniach tego miesiąca zawsze budzi się wspomnienie tych wielkich dni sierpniowych, kiedy zaczęły bić gromy wojny, przepowiedzianej tak dawno, bo przez Mickiewicza, a poniekąd już przez Sarbiewskiego (co do Belgii i... teutonów).

Przepowiednie — były, różne. O jednej z nich, nieznaney nadsyła nam „Centropress“ artykuł, który ze względu na temat, jego ciągłą i odnawiającą się wciąż aktualność poniżej zamieszczamy.

Dr. Artur Bernstein, polityczny współpracownik berlińskiej „Morgenpost“ napisał dnia 30 lipca 1914 artykuł, w którym wprost fantastycznie przepowiedział wypadki lat wojennych i ich następstwa.

Z okazji 17-letniej rocznicy napisania tego artykułu nie od rzeczy będzie zaznaczyć się z jego treścią. Po krótkim psychologicznym wstępie autor pisze:

Przedewszystkiem nie istnieje żadne trójprzymierze. Włochy w żadnym wypadku nie staną po naszej stronie, a jeśli wezmą udział wogóle to tylko po stronie Ententy. Dalej, Anglia nie zostanie neutralna lecz stanie po boku Francji, a to natychmiast lub dopiero wówczas, kiedy Francji grozić będzie niebezpieczeństwo. Anglia także nie będzie, aby wojnę niemieckie maszerowały przez Belgię, jak to przewiduje od roku 1907 powszechnie znany plan strategiczny. Jeśli Anglia wstąpi do wojny przeciwko nam, to wówczas wspólnie z nią wstąpi do wojny cały świat anglosaski, zwłaszcza Ameryka i cały świat wogóle. Wreszcie Japonia nie napadnie Rosję, lecz prawdopodobnie nas, przypominając sobie naszą nieprzyjacielską interwencję w Szymońsku. Państwa skandynawskie (nasi „germańscy bracia“) sprzeczają nam wszystko czego nie będą potrzebować sami, ale nie są dla nas przychylnie usposobione. Austro-Węgry nie podolają mililitarnie Serbom i Rumunom, a jeśli chodzi o stronę gospodarczą, to za trzy do pięć lat mogą być wyłączone i nam niczego dać nie mogą. Rewolucja w Rosji może nastąpić tylko wówczas, jeżeli Rosja zostanie pokonana. Dokąd zwycięzcy walczą będzie z Niemcami, nie można liczyć na jakakolwiek rewolucję. Nasi ambasadorowie znają sytuację doskonale. I pan Bethmann-Hollweg (ówczesny kanclerz niemiecki) zna sytuację bardzo dobrze. Jest wykluczeniem, aby zapłacił rzesze w wojnę trzy lub pięć lat, a przy tem pod groźbami pangermanów i militarystów wymykał się odpowiedzialności. Czy pod koniec tej najstraszliwszej wojny będziemy zwyciężkami, jest kwestja. Ale i jeśli wygramy wojnę jaka świat kiedykolwiek widział, to nie zyskamy nic, bowiem Austro-Węgry nie będą starać się o to, aby rzesza niemiecka była rozszerzona. Po skończeniu tej wojny trudno znaleźć będzie pieniądze. Jedynym zwycięzcą w tej wojnie może być Anglia. Niemcy prowadzą wojnę o coś, czego nie osiągną. Miljony zabitych, dwa miljony kalek i 50 miliardów długu — to będzie bilans tej wesołej „wojny“.

Jest zadziwiające, że przepowiednia dziennikarza się ziściła. Cały świat stanął przeciwko Niemcom. W jednym tylko się pomylił. Myślał, że po stronie Niemiec będzie milion zabitych a tymczasem było ich dwa razy tyle.

Gdyby artykuł ten został opublikowany wówczas, zamieszczony został dopiero w ostatnich dniach w berliń. „D. Weltbuehne“, to jakie byłoby tego następstwa. Charakterystycznym jest, że niemiecki dziennikarz wówczas mówił o rewolucji rosyjskiej, tak jakby w Niemczech już zgóry na nią liczono. Ciekawym również jest, że Serbów i Rumunów uważa za militarnie silniejszych niż Austro-Węgry. Nie mniej ciekawym jest, że mówił o odszkodowaniach wojennych co i dziś jest aktualnem.

P. S. Tyle artykuł „Centropress“. Artykuł, przepowiednia niemieckiego dziennikarza, posiadała słabą stronę, że swego czasu nie został opublikowany, że można wierzyć lub nie — rzecz główna, że nie pojawił się wtedy, kiedy mógł być (ewentualnie chociaż raczej teoretycznie, bo chyba żadną miarą nie praktycznie) zaważyć na szali.

Prawdopodobny jednak być może. Rozumować tak mógł nie jeden z dziennikarzy, którzy (wybitniejsi, zdolniejsi), zwykli się szybciej orjentować, lepiej od ludzi innych tylko zawodów w przyczynę i skutki wydarzeń (nawet tych, które dopiero nadchodzą) wmyślać muszą. Może więc taki artykuł był napisany.

Skoło już mowa o przepowiedniach, to przypomnieć się godzi, że nie na dni, godziny, przed wybuchem wojny, ale na długie lata przedtem, bo już w r. 1907 i nie w kole znajomych ale imieniem Koła Polskiego w dumie rosyjskiej, na jej plenarnem a wielce sensacyjnym posiedzeniu, mówił o zbliżającej się wojnie powszechnej, pewien poseł polski, (znany adwokat warszawski H. K.), który mówił nie tylko o niewątpliwym fakcie, który się stanie, ale i o tem, jakie w związku z nim stanowisko Polacy nie tylko w 1914 roku ale już w 1907 r. zająć musieli — i zajęli.

I — pro domo sua — zaznaczyć nie zawadzi, że w 1912 r., pojawił się w bezpartyjnym „Dniu“ warszawskim artykuł piera obecnego redaktora „Głosu“ pod tytułem sensacyjnym, bo: „W przededniu Wojny Europejskiej“. Był to pierwszy artykuł całego cyklu, pierwszy i jedyny, bo wówczas nawet najlepsi redaktorzy warszawscy nie chcieli się z tem... zgodzić, że wojna jest już tak bliska.

Politycy nie lepiej (oprócz rzadkich wyjątków) się spisali a dyplomaci jeszcze gorzej. Najgorzej ci, którzy znajdowali się przy sterze, w największej mierze wpływali na decyzje.

Wogóle, rzecz znamienita, dla ludzkości tak upokarzająca, że największe decyzje zawiąły od dwóch ludzi tak małych, jak ograniczony Franciszek Józef i nieograniczony w swej pysze i... niemądrości, jak koronowany pająk Wilhelm II.

Tak wysokie stanowiska a tak mizerne osoby. A przecież na tych dwóch ani początek ani koniec.

Losy państw, narodów, ludzkości byłyby straszne i strasznie ohydne — gdyby nad nimi nie czuwała Najwyższa Istota, Bóg, Który biegiem wojny światowej zgola inaczej pokierował niż sobie wy kalkulowali jej sprawcy i winowajcy i niż wogóle wszyscy mogli wyczuć i przewidzieć ludzie (smi).

Brüning i Curtius pojutrze w Rzymie.

Berlin, 2. 8. (PAT.) Według informacji biura Conli, wyjazd do Rzymu kanclerza Brüninga i min. Curtiusa wyznaczony został na środek przyszłego tygodnia.

Odjazd nastąpi w godzinach wieczornych, o ile ważne powody nie spowodują odroczenia podróży.

Przyjazd do Rzymu ministrów niemieckich nastąpi w piątek rano. Wtedy też przewidziane jest przyjęcie kanclerza Brüninga i min. Curtiusa przez Mussoliniego i włoskiego ministra spraw zagran.

Grandiego

Pobyt ministrów Rzeszy w Rzymie potrwać ma tylko 2 dni, gdyż kanclerz Brüning pragnie powrócić do Berlina już w poniedziałek.

Podczas tej wizyty omawiany ma być kompleks zagadnień polityki zagranicznej, dotyczący wspólnych interesów Niemiec i Włoch.

Podczas pobytu swego w Rzymie niemieccy mężowie stanu złożą również wizytę papieżowi.

—o—

Angielskie „trzy grosze“ w sprawie pacyfikacji Małopolski Wschodniej.

London, 2. 8. (ATE.) Grupa parlamentarzystów angielskich z Izby gmin, oraz Izby lordów, reprezentujących trzy stronnictwa, wysłowała do Hendersona list z prośbą o wykorzystanie swoich wpływów, celem uzyskania odszkodowania dla rękomych ofiar akcji pacyfistycznej w Małopolsce Wschodniej. List nadmieniał również, że sprawa ukraińska powinna być poruszona podczas zbliżającej się sesji Ligi Narodów.

Zaniepokojenie Niemiec.

London, 1. 8. „Daily Telegraph“ donosi o wielkiem zaniepokojeniu rządu niemieckiego z powodu rokowań polsko-sowieckich o traktat przeciw agresji. Według „Daily Telegraph“ niemieckie ministerium spraw zagranicznych obawia się, że rokowania wkrótce zakończą się pomyślnie, co wzmocni międzynarodowe położenie Polski na wypadek trudności z Niemcami.

Notowania marki w Oslo zawieszono.

Donoszą z Oslo (Norwegia), że oficjalne notowania marki niemieckiej na tamtejszej giełdzie zostały chwilowo zawieszono, ponieważ transakcje walutą niemiecką nie dochodziły wcale do skutku i kurs jej nie dawał się ustalić.

Dziwne rozporządzenie Banku Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 2. 8. (ATE.) Bank Rzeszy po podwyższeniu stopy dyskontowej na 15 proc. cofnął dotychczasowe ograniczenia kredytowe, lecz jednocześnie zastosował nową i oryginalną procedurę dyskontowania weksli.

Przy przedstawieniu weksla do dyskonta — Bank Rzeszy będzie stosował liberalne traktowanie klientów. Posiadacz weksla musi się jednak zobowiązać do wykupu weksli w ciągu 10 dni, bez względu na termin płatności weksla.

Edison zaniemógł.

Nowy Jork, (PAT.) Stan zdrowia słynnego wynalazcy Edisona jest krytyczny.

Powrót p. marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 2. 8. P. minister spraw wojskowych, Marszałek Piłsudski, po kilkutygodniowym pobycie w Pikiłskich powrócił wieczorą wraz z rodziną o godz. 5 m. 15 po poł. do Warszawy.

Na dworcu kolejowym witali p. marsz. Piłsudskiego, p. marszałek sejmu Świątowski, p. min. Pieracki, p. wiceminister spraw wojsk. gen. Sławoj-Składkowski i wiceminister komunikacji, p. Czapski.

Po krótkim pobycie w Belwederze p. marsz. Piłsudski udał się wraz z rodziną do Sulejówka.

Z ostatniej chwili.

Przyjazd wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego.

Warszawa, 3. 8. Jutro (we wtorek) przybywa do Warszawy Wielki Mistrz Kawalerów Maltańskich, markiz Chigi, odbywający obecnie podróż po krajach europejskich, w których znajdują się oddziały tego Zakonu.

Do Polski Przybywa Wielki Mistrz Kawalerów Maltańskich po raz pierwszy od chwili założenia Zakonu Maltańskiego. Markiz Chigi jest pierwszym Wielkim Mistrzem Kawalerów Maltańskich, z pochodzenia Włochem (obranym został przed paroma miesiącami); pochodzi on ze znanej rodziny papieskiej która dała wielu papieży.

Markiz Chigi zapozna się w Polsce ze stanem organizacyjnym polskiego oddziału Kawalerów Maltańskich.

Na czele Kawalerów Maltańskich w Polsce stoi hr. Hutten-Czapski.

Powroty ministrów z urlopów.

Min. Rolnictwa dr. Leon Janta-Polczyński powraca z urlopu wypoczynkowego, spędzonego na wsi w swoim majątku pod Toruniem w dniu dzisiejszym i od jutra (4 h. m.) obejmuje normalne urzędowanie.

Minister komunikacji inż. A. Kühn, powraca z urlopu wypoczynkowego w dniu 7 b. m.

Zwycięstwo polskich wioślarek.

London, W sobotę odbyły się na Tamizie międzynarodowe zawody wioślarskie kobiet. Do zawodów stanęły wioślarki angielskie i polskie. Polki odniosły wspaniałe zwycięstwo nad swymi przeciwniczkami w konkurencji jedynek i czwórek wysiłkowych.

Przyrost naturalny ludności w Polsce w latach 1926-1930.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ruch naturalny ludności w Polsce w ostatnim pięcioletniu przedstawiał się następująco: w latach 1926—1930 przeciętnie rocznie małżeństw zawierano 282.000, urodzeń żywych było 987.000, zgonów — 515.000, przeciętny zatem roczny przyrost naturalny wynosił w tym okresie 472.000 osób.

Przyrost naturalny w poszczególnych latach przedstawiał się następująco: w r. 1926 — 456.000, w 1927 — 433.000, w r. 1928 — 479.000, w r. 1929 — 468.000 i w r. 1930 — 526.000 osób.

Procentowo w stosunku do całej ludności Polski przeciętny przyrost naturalny w latach 1926-30 wynosił 15,7 proc.

Wkłady i kredyty w bankach prywatnych i państwowych.

Bilans łączny wszystkich banków w Polsce (39 banków i 5 domów bankowych), zestawiony przez komisariat bankowy ministerstwa skarbu, wykazuje na dzień 31 maja br. w stosunku do 30 kwietnia spadek wkładów wszystkich typów z 1.074 milj. na 1.022 milj. zł., czyli o ca. 52 milj. zł. W porównaniu ze stanem z dnia 31. XII. 1930 r., wkłady w bankach prywatnych zmniejszyły się o 162 milj. zł., natomiast w stosunku do ultimo pierwszego półrocza ub. r. wykazują lekki wzrost o 6 milj. zł. Równoległe do odpływu wkładów kurczyły się kredyty krótkoterminowe, ponieważ instytucje przeważnie chciały utrzymać płynność na dostatecznym poziomie. Tak więc kredyty krótkoterminowe wynosiły na dzień 31 maja br. 1.698 milj. zł., na 30

kwietnia br. 1.754 milj. zł., a na 31 grudnia 1930 r. — 1.911 milj. zł.

Stan wkładów i lokat wszystkich typów we wszystkich bankach państwowych wynosił na 30-go czerwca b. r. 1.489 milj. złotych, gdy na 31 maja br. 1.483 milj. zł., 30 kwietnia br. 1.476 milj. zł., a 31 grudnia 1930 r. — 1.422 milj. zł. czyli jak widzimy stale wzrastał. Kredyty gotówkowe w państwowych instytucjach kredytowych (łącznie z funduszami administrowanymi) wyrażały się na 30. 4. br. kwota 1.676 milj. zł., na 31. 5. — 1.655 milj., 30. 6. — 1.642 milj., a na 31. 7. 1930 r. suma 1.649 milj. zł. kredyty emisyjne wynosiły 1.100 milj., 1.089 milj., 1.086 i 1.057 milj. zł.

—o—

Wyjaśnienie w sprawie interpretacji ustawy inwalidzkiej.

Obowiązująca w Polsce ustawa inwalidzka z dn. 18 marca 1921 r., zmieniona następnie w tytule ustawy z dnia 12 lutego 1924 r. (o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy, których śmierć, względnie zagnięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową), ustala ściśle w art. 2-ym, jakie osoby należy uważać za inwalidów wojennych.

Przy interpretacji tego artykułu w stosunku do inwalidów, którzy uzyskali obywatelstwo polskie po dniu wejścia w życie ustawy inwalidzkiej, nasuwały

się wątpliwości administracyjnym pewne wątpliwości. Wątpliwości te usunęło obecnie ministerstwo pracy i opieki społecznej, wyjaśniając, iż w chwili zgłoszenia roszczeń do zaopatrzenia inwalidzkiego jest konieczne istnienie dwóch warunków uznania osoby za inwalidę wojennego: 1) pełnienie służby wojskowej i doznania uszkodzenia zdrowia wskutek tejże służby w pewnym ściśle określonym czasie, oraz 2) posiadanie obywatelstwa polskiego, przyczem jest rzeczą obojętną w jaki sposób inwalida uzyskał to obywatelstwo.

—o—

Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

ustalające warunki wynagrodzenia za prace akordowe przy robotach żniwnych w województwach Poznańskim i Pomorskim na rok służbowy 1931/32

Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza, powołana rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15. lipca 1931 r. (Monitor Polski Nr. 163 z r. 1931, poz. 339) na podstawie ustawy z dnia 19. lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71/24 poz. 686 dla ustalenia wynagrodzenia za prace akordowe przy robotach żniwnych na rok służbowy 1931/32 na terenie województw Poznańskiego i Pomorskiego w składzie: pp. Jędrzej Głowiński, Okręgowego Inspektora Pracy, jako delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i przewodniczącego; Franciszek Pączkiewicz, Wiceprezesa Sądu Okręgowego w Toruniu, jako delegata Ministerstwa Sprawiedliwości; Konstantego Ceceniewskiego, Naczelnika Wydziału Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego jako delegata Ministerstwa Rolnictwa, orzekła po wysłuchaniu stron co następuje:

Płace akordowe w czasie żniw na terenie województw Poznańskiego i Pomorskiego ustala się w następujący sposób:

Wynagrodzenie za prawidłowo zsezonowaną 1/4 ha (jedna czwarta hektara) wynosi:

a) oziminy słabej z ubieraczką i ustawieniem 4,90 zł
silnego żyta z ubieraczką i ustawieniem 5,75 zł

oziminy na pokos (słabe) 3,42 zł
oziminy na pokos (silne) 3,62 zł
b) jarzyny z ubieraczką i ustawieniem 4,69 zł
od jarzyny na pokos 3,42 zł
c) jarzyny z przeważającym zbożem strączkowym i czysto strączkowe podlegają obopólnej umowie. Tam, gdzie do dobrowolnej umowy nie przyszedzie, sęce się na dzionkę.

Koszałki płaci ubieraczkę od jednej czwartej hektara 33 proc. od wyżej wymienionych norm. Przy wyżej wymienionych normach budżet odciąża się w obydwu województwach jak następuje:

Ordynariusz ziemie 3,65 zł
Chłopi 0,84 zł
Robotnikom sezonowym (wszystk.) 0,60 zł
Zacieknikom 0,31 zł

Torun, dnia 22. lipca 1931 r.
Delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (—) Jan Głowiński; Delegat Ministerstwa Sprawiedliwości (—) Franciszek Pączkiewicz; Delegat Ministerstwa Rolnictwa (—) Konstanty Ceceniewski.
Zgodność odpisu z oryginałem poświadczam.
Torun, dnia 22. lipca 1931 r. Inspektor Pracy XI Okręgu (—) Inż. B. Świężawski.

Nasz przemysł, handel i rolnictwo.

Sytuacja ogólna p/g. sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Ogólna sytuacja gospodarcza okręgu Izby nie doznaje w okresie sprawozdawczym poprawy. Miejsie lipiec przynosił naogół dalszy spadek obrotów. Stosowana w przedsiębiorstwach przemysłowych i przetwórczych wielka ostrożność w dokonywaniu transakcji handlowych, zdążyła bezwzględnie do normalniejszych stosunków handlowych. Polityka ta przyczynia się jednak do ograniczenia i tak już słabych i niedostatecznych obrotów. Próby przejścia z transakcji kredytowych na gotówkowe zaczynają się urealniać. Zmniejszenie obrotów przy równoczesnej tendencji sprzedaży gotówkowej wpływa na skurczenie się zapotrzebowania kredytowego, którego rozmiary utrzymują się w ostatnim czasie na niezmiennym poziomie.

Restrykcje kredytowe stosowane przez tutejsze banki, sprawiają, że materiał wekslowy stale się poprawia i weksel zaczyna na nowo powracać do tej funkcji, którą posiadał dawniej. Wysokość weksli zaprotestowanych w woj. poznańskim za pierwsze 5 miesięcy bież. i ub. roku ujmując nast. zestawienie (w milionach złotych):

Rok	styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj
1930	13,0	12,4	13,8	12,4	11,0
1931	12,3	11,00	11,7	11,7	9,4

Tak czerwiec jak i lipiec przyniosą prawdopodobnie dalsze zmniejszenie sumy weksli zaprotestowa-

wanych. Objaw ten tłumaczyć należy, poza staranniejszą selekcją materiału wekslowego, wzrostem ilości weksli prolongowanych.

Załamanie finansowe Niemiec na tutejszy rynek pieniężny nie miało żadnego wpływu. Świadczy o o zupełnem uniezależnieniu się wielkopolskiego życia gospodarczego od kapitałów niemieckich.

Horoskopy dla rolnictwa przedstawiają się jak narazie — niepomyślnie. Cenę żyta i pszenicy w ciągu całego okresu miały tendencję zniżkową. Spadek cen przy dotychczasowym niskim poziomie jest dość znaczny. Rynek produktów hodowlanych nie wykazuje poważniejszych zmian. Wyjątek stanowi tylko trzoda chlewna, której ceny poszły znacznie w górę.

W dziedzinie przemysłu niektóre gałęzie przeprowadzają dalsze ograniczenia rozmiarów wytwórczości nie mając dostatecznych zamówień. Przedsiębiorstwa słabsze walczą z poważnymi trudnościami finansowymi.

* **Polityka i giełda.** Kryzys finansowy niemiecki nie przesłaja doniosłości nad wszelkimi sprawami politycznymi. Według opinii City (giełda londyńska) właściwe przesilenie nastąpi w pierwszej połowie sierpnia. Bessa papierów niemieckich trwa w dalszym ciągu.

Cześć o Niemczech.

Dziennik agrariuszy czeski „Venkov“ pisze: „Jeśli Niemcy dotają się przed warunkami politycznymi, które im stawia Francja, to wykazują się całemu, że ich łyż są hipokryzją i że chcą one pnieć się dla utrzymania swej równowagi gospodarczej, lecz dla przygotowywania nowej wojny“.

Państwo „w duchu wojskowym“.

Berlin, 31. 7. (PAT.) Organ Stahlhelmu wyraża przekonanie, że plebiscyt pruski zakończy się sukcesem. Stahlhelm nie prosił komunistów o pomoc. Chcemy — oświadcza dziennik — przekształcić państwo w duchu wojskowym i zaczynamy od Prus.

Partia prac.

Ostatnia encyklika społeczna a angielska Labour Party. (KAP.) Wśród zwolenników i przeciwników Labour Party ogłoszenie encykliki „Quadragesimo Anno“ stało się powodem do rozważania zagadnienia, czy katolik może być członkiem tego stronnictwa? Źródłem właściwym tego zagadnienia jest fakt, że wiele osób utożsamia Labour Party (partia pracy) z socjalizmem, potępianym przez Kościół. Z tego punktu widzenia zagadnienie stało się poważnym, gdyż, jak wiadomo, wielu katolików, a nawet duchownych katolickich, należy, lub sprzyja Labour Party. Wątpliwość rozstrzygnął kardynał Bourne oświadczając, że być członkiem Labour Party, nie będąc socjalistą w sensie doktrynalnym, jest dopuszczalne. Dołąd zatem, póki nie wchodzi w grę doktryna socjalistyczna, każdy katolik może do Labour Party należeć równie dobrze, jak do konserwatystów czy liberałów. Labour Party w programie swym nie opiera się na doktrynie socjalistycznej, nie głosi walki klas i materializmu dziejowego.

Na terenie pracy fabrycznej.

— Na skutek interwencji ministerstwa pracy i opieki społ. dyrekcja hut i kopalni T-wa B. aHneke w Częstochowie uregulowała częściowo należności robotnikom i w ten sposób zatarg został zlikwidowany.

— W wyniku przeprowadzonych przez inspekcję pracy badań w Zakładach Żyrardowskich, obniżenie płac akordowych nie będzie tam prawdopodobnie przekraczać 10 proc.

— W fabryce obrabiarek „Pionier“ w Warszawie, wie, zatrudniającej około 200 robotników, wyniki zatarg z powodu zalegania wypłaty robotniczy. Na skutek interwencji ministerstwa pracy i opieki społ. zatarg ten zostanie w najbliższych dniach zlikwidowany.

— Wydział rozjemczy w Bydgoszczy ustalił w przemyśle budowlanym na Pomorzu obniżkę płac o 7 proc. Orzeczeniu temu ministerstwo pracy i opieki społecznej nie będzie mogło nadać mocy obowiązującej z powodu pewnych niedłokładności formalnych, co jednak nie wywrze na ustalonej taryfie płac którą przestrzegają obie strony.

— Zakłady Gieschego w Trzebinii zamknęły przedsiębiorstwo na okres jednego roku celem przebudowy i przystosowania wytwórczości do ograniczonego rynku zbytu, wskutek powstania kartelu. W związku z powyższymi będą przeprowadzone redukcje robotników w liczbie około 500 ludz. W Trzebinii powstał już specjalny komitet opieki nad zredukowanymi.

Strajk włókienniczy w Anglii załamał się.

Rozpoczęty w poniedziałek przez robotników angielskiego przemysłu włókiennego strajk, załamał się i w piątek przystępują wszyscy robotnicy do pracy. Strajk ten spowodowany został zamierzoną redukcją płac o 11,7 proc. Jak się jednak okazało, maszy strajkujących robotników nie podporządkowały się całkowicie uchwałom zarządów i komisji strajkowych, które były wobec tego zmuszone proklamować powrót do pracy. Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że w sprawie płac podjęte zostaną pertraktacje bezpośrednie pomiędzy delegatami poszczególnych fabryk, a właścicielami przedsiębiorstw przemysłu włókiennego.

Odważny lot zakonnika nad kraterem wulkanu.

Nowy Jork, 30. 7. (PAT.) Z Alaski donoszą, że znany uczeń i misjonarz jezuita O. Bernard Hubbard dokonał pomysłowego lotu ponad kraterem wulkanu Aniakczak.

Leżąc na wysokości 10.000 stóp, O. Hubbard dokonał ciekawych zdjęć krateru podczas wybuchu.

Przemysłowcy w trumnie emigrant do Ameryki.

Milwaukee, 30. 7. (PAT.) Jęgosławianin Marian Radmawicz, chcąc konieczną przetrwać się do Stan. Zjednoczonych, zapłacił 75 dolarów pewnemu znajomemu, to, że ten przewoził go z Kanady do Stan. Zjednoczonych w trumnie.

Władze emigracyjne wpadły jednak na trop niezwykłego podstęp, Radmawicza aresztowano i będzie on deportowany do Europy.

—o—

Z POGRANICZA.

Śloneczny, radosny dzień Sokola w Gostyniu.

Złot Okręgu Leszczyńskiego, 35 lecie miejscowego Gniazda.

Ogólna wrażeń na wstępie. Ranek pochmurny, szary. Niebo ołowiane, powietrze ciepłe, parne, zradka daje się odczuwać chłodny powiew wiatru. Dyskusja na temat pogody: będzie czy nie będzie, przeszkodzi czy nie przeszkodzi — wróg (wszelkich uroczystości) połączonych z większym skupieniem rzesz ludzkich) najgorszy: deszcz? — Ruch się wszczył: już niemal ze słońca wschodem i stopniowo rośnie. Brak sokoła nie zasypia sprawy w popiele, nie traci już nietylko ducha lecz nawet humoru; ufa, że Złot, uroczystość się uda, że się udać musi, że z góry, z tej najwyższej, z nieba — nie będzie przeszkody. Najmłodszy, najmłodszy ufający siłom własnym i pogodzie dosiadają „stalowych” rumaków, inisi autobusami, koleją, kogo stać samochodami — tak z Leszna, Kościana, Koźmina zmobilizowani Druhowie spieszą: do Gostynia!

Stary, skromny, cichy gród gostyński przystroił się odświętnie i stopniowo coraz bardziej zaczął się ożywiać, rozbrzmiewać gwarem. Tylko na razie, najwęższym rankiem jeszcze cicho było i nieco minorowo. Obok afiszów o Złocie widać urzędowe zawiadomienie, przypomnienie w związku z bezrobociem, upomnienie o karach gdyby... Przypomina się sensacyjny alarm prasy sanacyjnej o rzekomych rozruchach... Tak, na to tylko ich ślać: na usypianie myśli hymnami pochwalnymi „radosnej twórczości, szlachetności...” a potem nagły przeskok do krakania, szczenia popiochu, budzenia najgorszych instynktów. I to ma być „logika”, „faktylek” — pożałujcie Boga, — rządowców. Nie jeden przykład, jak niewybrednie dobitnie przyjaciele, ich „niezdłężdziej” przysługują: „gorsze są od „nieprzyjaciół” i ich „ataków”. Na szczęście, nie jest tak źle, jakby o tem można wnioskować z sensacyjnej, sanacyjnych alarmów. Wprawdzie i Wielkopolska odczuwa trapiący cały kraj kryzys gospodarczy, ale bardziej niż inne dzielnie postępuje (we właściwym tego słowa znaczeniu), lepiej zagospodarowana, rozwinięta, so lidarniejsza, — trzyma się mocniej i przetrzyma.

Tak twardy w karku Gostyni — trzyma się i przetrzyma wszystko. Jeżeli chodzi o bezrobocie to miejscowe obywatelstwo zajęło się ntem po obywałecku. Przedewszystkiem w tym kierunku, aby bezrobotnym dać pracę. Kierunek właściwy, bo robotnik nasz pracować chce i uważa zapomogi za rzecz ostateczną.

Iu bardziej zbliżamy się do śródmieścia gostyńskiego, ten nastrój śród nas staje się lepszy. Przez ulicę świeżo przebrukowaną, z jeszcze policyjnie zamkniętym przejazdem, dochodzimy do głównej Leszczyńskiej. Również słusznie możnaby ją nazwać Brzozową, bo zieleni i biele się listkami i korą młodocianych, dziewięcioletnich brzoźek, których szpalery po obydwóch stronach ulicy, zamieniają ją w aleję, w jakąś (gdyby nie bruku i domy) dróżkę leśną. Podnosimy głowy: fronty domów rozkwitły lasem chorażgwanym. Wszędzie te białe-czerwone kwiaty łopocą na wietrze, radują oko i serce. Zaledwie pare domów stanowi wyjątek, szara smętną plamę, które

tylko baczniejsze oko zauważyć może, bo tak nikła jest w imponującej narodowej barwie całości.

Całość: i domy i tembardziej ludzie imponuje wyglądem odświętnym i ochoczym. Druhowie z Leszna, Kościana przyjeżdżają są owacyjnie na każdym kroku. Radość ludzka, jakby się udzieliła przyrodzie, bo oto z poza szarych chmur oraz częściej prześwieca błękit i przyswieca słońce.

Pochód przez miasto. Na sali, w ogrodzie, malowniczo na skraju miasta, na zboczu wzgórza położonej „Strzelnicy” — wrę, kupi życie. Powtórzenia wzajemne gniazd i okręgów, bo na Złot Leszczyńskiego przybyli tłumnie (przeszło stu) druhowie, przedstawiciele okręgu Kościańskiego a także Jarocińskiego (z Koźmina). Naturalnie tłumnie stawilo się też Leszno. Nie brakło nawet druhow z Górnego Śląska, 5 wytrwałych piechurów z Wielkiej Piekar. Ale o tem — potem. Przedewszystkiem pochód. Sprawie, karnie stają szeregi. Z niezrównaną w tych wypadkach orkiestrą 17 p. ul. z Leszna, ze sztandarami na czele, w blaskach złotych, wyglądającego z poza chmur słońca i z blaskiem zapalu w oku — naprzód!

Piękne, imponujące widowisko. Dziarski marsz unundurowanych szeregów, których długa, barwna wstęga przewija się od Strzelnicy przez ulicę, rynek, aż do kościoła. Na ulicach gęste szpalery publiczności, w otwartych oknach głowy, główki. Syją się z góry wianzanki kwieciste, różnego kształtu, koloru od najskromniejszych aż do wspaniałych róż białych i czerwonych; jakby barwny, pachnący deszcz z raczek, co też jak płatki różane, liświce.

Tak mile witani, pięknie udekorowani zbliżamy się do starożytnej, przepięknej fary.

Nabożeństwo i kazanie. Rycerskim, polskim zwyczajem pochylają się sztandary, głowy przed Bogiem. Zginają się kolana, korzą się serca. Uroczyste nabożeństwo odprawia ks. Rossa. Na kazalnicy wstępuje ks. Sawicki. Płyną słowa dziewicze, jasne, wyrazne — o tem, jak Ojczyznę a ponad nią Boga miłować. Słowa treści obfite, głębokiej, budującej. Miłość Ojczyzny, podporządkowana zasadom Wiarę z niemi szarmonizowana — winna być czysta, szlachetna, wolna od mściwości, zawisti, nienawiści, nawet w stosunku do obcych, do wrogów. Nawet najgorsza miłość Ojczyzny nigdy nie może usprawiedliwić żadnej zbrodni, nie może dzielić ani warstw, ani narodów.

Otwarcie Złotu. Pokrzepieni na sercu, z rozjaśnioną duszą opuszczamy próg świątyni. Znowu piękny, wielki pochód; znowu nam syją się na głowy wianzanki żywego kwiecia. Przed Strzelnicą defilada, którą odbierają władze sokołe, z druhen prezesem okręgu Kotlarskim z Leszna i dr. prezesem dzielnicy Wolskim z Poznania na czele. Potem odpoczynek, w cieniowym ogrodzie i na sali Strzelnicy, posiłek, zabawa, gry. Wreszcie zapelniają się trybuny dla publiczności, wzniesienie dla władz i reprezentantów „Sokoła”, nachodzi uroczysta chwila otwar-

cie Złotu. Rozlegają się dźwięki orkiestry, a w taki ich maszerujące szeregi Druhen i Druhow stają na wyznaczonym miejscu. Następuje

Przemówienie prezesa okręgu, dr. Kotlarskiego. Szanowny Druhu Prezes! Szanowni Państwo, Druhen i Druhowie! Otwierając tegoroczny Złot okręgu Leszczyńskiego pragnęlibym przedewszystkiem życiem Przewodnictwa Okręgu serdecznie powitać nasze władze sokołe, przedstawicieli władz, przedstawicieli Duchownictwa. Was druhen i druhowie wszystkich Szan. gości oraz szerszą publiczność m. Gostynia, która jak zwykle tak i tym razem, przed masowy udział w naszych uroczystościach okazuje nam cenne dla ruchu naszego zrozumienie i serce.

Czas pod różnemi względami a zwłaszcza pod względem gospodarczym są ciężkie i nie sprzyjają urzędzeniu złotych. Węć i nasz Złot jest skromny, jednak Złoty urządzić należy, bo każdy złot daje jakąś nową myśl, właściwą ocenę teraźniejszości i wskazówki na przyszłość. Dowodem tego były ostatnie złoty, jak Złot Dzielnicy przed 4 tygodniami w Poznaniu, złot wszechświatowski w Belgardzie i złot wszechświatowski w Poznaniu, które były wielką rewją sokoła i wykazały żywotność i siłę organizacji sokołej, popularność i sympatię wśród społeczeństwa, wreszcie mieliśmy możność raz jeszcze utwierdzić w sobie wiarę i przekonać innych, jak doniosła z narodowego punktu widzenia spełniania służbę i jak wielką rolę odgrywają złoty.

Jeżeli nam w czasach obecnych się trudności robi, to niech społeczeństwo uprzytomni sobie, jakie koleje przechodził Sokół w czasie niewoli. Zależyło o urzędzeniu pochów, rozwijania sztandarów, likwidowano gniazda, bo Sokół przeszkadzał w niszczeniu wszystkiego co polskie, wszystkiego co nasze. Lecz nie udało się zniszczyć Sokoła po tamtej stronie. Była to siła bezdusznia, była to tylko nienawiść do Sokoła. Owoce tej udręki były te, że szeregi sokoła nabrały mocną wiarę, że nastąpił dzień swobody w wolnej, niepodległej ojczyźnie.

Pytam się wszystkich obecnych, czy Sokół ma dzisiaj inne wytyczne jak ongi? Zupewnie te same a jednak są umysły, które nierozumieją lub nie chcą rozumieć, że Sokół był, jest i będzie tym czynnikiem, który ma zawsze na względzie rozwój i dobro narodu i Państwa polskiego. Dzisiaj, kiedy jesteśmy skazani na własne siły i tylko dzięki ofiarności i patriotyzmowi społeczeństwa, organizacja sokoła wzrasta stale w siłę, musimy okazać tym większą żywotność idei narodowej.

W pracy dla dobra Ojczyzny i narodu całego, sztandary nasze niech nam będą drogowskazem, niech one nam mówią, że w pracy, czystej jak iza, niema ustępstw, niema kompromisu, — bo „Sokół” hołdując zasadzie prawa i praworządności, pomny obowiązków swych wobec narodu, nie służy żadnej klicie, tylko jak na sztandarze wyryto: „Bogu i Ojczyźnie”.

Pracujemy więc z zapalem, stałmy wiernie pod naszym sztandarem, brońmy i strzeżmy, jak ongiś tak i dziś, aby nam nie wydatło wszystkiego co polskie, co katolickie, co narodowe.

Wszystkich sympatyków i przyjaciół ruchu sokołego proszę o zasilenie swymi osobami szeregów sokołych, a wtenczas okaże się i u nas nareszcie to zrozumienie, jakie obecnie jest w Jugosławji, gdzie od monarchy do chłopu lub w Czechach od prezy-

Z BARDZIEJ ANNA KARWATOWA

CZARNA PERŁA

80) — Na miłość Boską, panie, proszę aby me powierzyć paniom tej sceny, która zaszła w hotelu, po zgonadzeniu rolniczym, w miasteczku.

— A miałem już ochotę.

— Pan przecież dobiejiesz p. Ofelję takimi nowinami!

— Ale p. Ofelja chce wiedzieć o wszystkim.

— Wystarczy już, że o tem dowiedział się cały powiat, reprezentowany przez zgromadzonych tam obywateli ziemskich. Mani to był debiut pracy ekonomicznej... chociaż zdolności są bezwarunkowo — ale brak godności osobistej.

— A marny! Widziałeś li pan wszystko?

— Widziałem i słyszałem, jak mieszczczam spłunął pod nogi p. Edwardowi i rzucił w twarz:

— Zdradca własnej żony! urodzieliście żony błędnego!

— Okropne! To był mąż kobiety ze zielonego domu na przedmieściu. Ow mąż byłby zrobił straszną awanturę, ale gospodarz wziął go pod ramię i łagodną namową skłonił do opuszczenia miejsc.

— I sprawa umilkła?

— Gdzież tam! Chce wyzwać Edwarda na pojedynek, raczej mówiąc na ucho, zblić go na miazgę! Przybyliem mu poradzić, żeby sprawę zatłumił.

— W jaki sposób? Moralne szkody nie dadzą się przecież nagrodzić, ale pojedynek jest przewrotny. Odbierać życie bliźniemu, to znaczy wyrażać w prawo Boskie i popełniać przy tem zbrodnie.

— Niech zapłaci grubą sumę.

— Co za mąż, żeby ją przyjął! Tej niemoralnej oferty zrobić nie można...

Najwyżej p. Edward złożyć może kwotę na cele dobroczynne.

— Życie to hulaszczę dużo mu wypłoszy pie między z kieszmi — nie każdy wydołałby fortuną, ale on dobry gospodarz.

— Cóż z tego, jeżeli to, co zarobi pracą roztrwonił niemoralnym życiem? Fortuna i zarobek są tu w takim razie rozsądnymi złego. Trzeba go koniecznie podziwować.

— Za bardzo jeszcze zaślepiony, wpterw przepiękna musi mu spaść z oczu.

— A kiedyż ona spadnie?

— Gdy straci to, czego nie umie ocenić.

— O czem pan mówi? Na Boga! — Zbigniew zadrzał.

— Pan się domyśla... gdy utraci żonę... ówą piękną perłę, jak lud ją nazywa.

P. Zbigniew szarpnął się.

— Jakas straszne przepowiednie w otoczeniu tej mieszczkowskiej kobiety!

— Przepowiednie, smutną się, jak nie z kłębka z faktów jej serca, ma które każdy z nas patrzy ciągle i ciągle — lata całe!

Zbigniew urwał, nie miał więcej siły mówić o tem temacie, czuł tylko, że atmosfera Gołębiewa, chociaż daje chwile miłe i jasne, przyciska go... a nieraz szarpie duszę na strzępy... Przynęcony uśladł do stołu.

P. Ofelja żeby go ożywić, kilkakrotnie wyrażała swoje zadowolenie z powodu zamiaru nabycia ziemi. Edward mierzyl ją gniewliwym spojrzeniem, zlagodniał jednak, gdy dośladł w końcu:

— Proszę jednak Góry nie przepiecać. Ten warsztat byłby dla pana zbyt uciążliwy, bo i tak będzie rozległy. Prócz gospodarstwa, będzie pan miał sprawy społeczne, a pędził na rozrywki i ku podziwieniu duszy. Jeżeli nie wzmocnisz pan Góry, to znajdziesz w każdym razie i dalej majątek korzystny, ale trzeba szukać, przedewszystkiem wytrwać w zamiarach swych: — prosimy, serdecznie wszyscy

o to

— Więć nie konieczne jej chodzi o bliskość majątku, — zauważył w myśli p. Edward. — dotychczas Ofelja nie zarzuciła mi mojemu, — ale dziś — to sam na sam w pracowni... — Podejrzliwość rozmaite cała iskrę zadrzota, wiecznie lejająca.

P. Edward po krótkiej naradzie z Hipolitem w sprawie oskarżonego męża ze zielonego domu, zabrał go ze Zbigniewem do Góry, obawiał się bowiem gadatliwości jego wobec kobiet.

Po południu, gdy upał zbyt dotkliwie oczekwał mieszkańcom Gołębiewa, Halina z Lilianą przegladaly znow w pokoju swoim „Zasady piękna w sztuce” — Wróblewskiego. Czytały je z zajęciem, tak bardzo im przemówiły do duszy, tem bardziej, że były i poparte pochwałą p. Zbigniewa, którego wyższość i szlachetność cenili na wstros.

— Ze też to teraz takie marnie mamy książki — błądala Liliana, — że nawet czytać je zakazują.

— Powtórzę ci tu słowa stryja Zbigniewa, który ostudził mi moją ciekawość i zapal do czytania:

— Aby sobie nie bierz za zasadę przeczytać każdą książkę, którą wydała literatura. Ostrożnie, to ogień mierz niebezpieczny. Zdać się na radę i wybór starszych. A chociaż będziesz i w dojrzałym wieku, odrzuć każdy utwór, obrazający nieśmiertelną twoją duszę, nawet wietuszy — gdy będziesz miała silną moralną podstawę. Zia lektura to zawsze szkodliwa trucizna. Pomyśl, jeżeli człowiek najzdrowszy poszuka sobie towarzystwo człowieka przyciśniętego chorobą zakazną, czy nie naraża się na zarazę? Czy nie lepiej i bezpieczniej mu pośród zdrowych ludzi? To samo masz z utworami dobrymi, lub złymi. Specjalista — literat — filozof — badacz rozwoju ducha i autor historii literatury, profesor języka, ci są zobowiązani o ile możności przeczytać wszystko, co duch ludzki wytworzył, nie są katechizatorami, wykładający edoków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

denta do robotnika, wszyscy są „Sokolami“, tworząc przez to jeden zwarty blok państwowo-narodowy.

Do Was, drużyny i druhowie! Zwracamy się z apelem, pokażcie coście przez rok zdziałali, pokażcie do czego jest zdolna karna drużyna sokola, gdyż bezspornie pewnym jest, jaka będzie młodzież, taka będzie Polska.

Zatem w górę serca, dzisiaj jak zawsze jesteście sobie w naszym zakonie sokolimi wszyscy zgodni, o czynimy i do czego dążymy, wszystko dla Ciebie ukochana Ojczyzno, nasza Polska.

Otwieram dzisiaj Złot i wołam z głębi serca: „Nasza Rzeczpospolita włącznie naszym polskim Baltykiem, niech się rozwija i niech nam żyje!“

Przemówienie prezesa dzielnicy drh. Wolskiego, który następnie zabrał głos, było zwięzłym przeglądem historii, rozwoju, zasług „Sokoła“, podkreśleniem idei jego i żywotności. Zrodził się z protestu przeciwko uciskowi i niewoli, z pragnienia wolności, z patriotyzmu. Powstała w bohaterskim Lwem Grodzie myśl trafiła do serca, przyjęła, zakorzeniła się w Polsce całej, i mimo wszelkie trudności i sprzeczności, wydała plon obfity. Zaczęły się organizować, powstać we wszystkich dzielnicach gniazda, rosły szeregi druhow. Zasługą najwybitniejszą, historyczną dla Ojczyzny, Państwa jest udział Sokola w Powstaniu Wielkopolskim, kiedy Druhowie, jako pierwsi poszli w bój, kiedy się najpierw polała ich krew. Idea sokola to nie tylko ćwiczenia fizyczne, też była cała kultura i przedewszystkiem hart ducha, patriotyzm. Zasłużony jest „Sokół“ ale nie jest weteranem, chce iść, pracować dalej, rozrastać się przez dopływ sił świeżych, młodych. To też mówca przeglądając dotychczasową działalność „Sokoła“ kładzie nacisk głównie na to, aby młodzież cała znalazła się w jego szeregach.

Ćwiczenia. Po wysłuchaniu przemówień, po przemarszu drużyn, umiły salwy oklasków, rozległy się dźwięki orkiestry, rozpoczęły się ćwiczenia, z udziałem 197 druhow, 77 druhen i 27 młodzieży (najmłodszej) męskiej. Pospisy wzbudzały żywe zainteresowanie, nie tylko trybuny, w ogrodzie były przepełnione do ostatniego miejsca, ale poza ogrodem na naturalnym wzniesieniu, prowadzącej we wzroze szosy, ulokowały się sefki, jeżeli nie tysiące dodatkowych widzów, przypatrujących się z zafascynowaniem i twórczym także barwnie, efektowne widowisko, mrowisko, żywa ściana, ramę obrazu. Ćwiczenia druhow ogólnie, zyskały ogólny poklask, a ćwiczenia, piramidy na pionowo wzniesionych drabinkach i pomiędzy nimi, jakby dosłownie w powietrzu, jak ptaki — wywoływały podziw i zachwyt. Szczególnie jednak miłe, były i też powszechne uznanie zaskarbiły sobie niezmiernie estetyczną, subtelnie, miękko, powiewnie wykonywane ćwiczenia druhen. Oklaskom, prośbom: bis! — nie było końca.

Dużo radości, uciechy sprawiły widzom miłe, zabawne „nadprogramowe“ ćwiczenia, pospisy dwóch netylko najmłodszych, ale niebawale młodzieńskich druhow: Michaśa Pietruli, 7 lat i Eugenjusza Gulińskiego — 3 latka. Co do zainteresowania, robił oni „poważną“ konkurencję jednocześnie odbywającym się popisom „drabinkowym“ starszych druhow — netylko wywracając koziołki, lecz produkując się z walka zapaśniczą. Cóż dopiero, kiedy drh. naczelnik Guliński, pragnąc podnieść zadowolenie publiczności, zaczął z nimi ćwiczyć, podrażniając ich w powietrze i nosząc stojących jedną nogą na jego reku. Tacy mali a bajejnie wyrobieni, grzeczni a bez cienia trąny. Dopieroż to będą z nich, gdy wyrosną, dzielne Druhy-Zuchy.

Świąta i cienie. Pierwszych — było, naturalnie więcej, i w przyrodzie i wśród ludzi, bo z każdą chwilą przybywało i słońca i zapału. Rosta liczba gości, rosły humory, oklaski i okrzyki przeplatały śmiech, zdrowy nie jałowy. Gości witano z serdecznością żywiołową, szczególnie z Kością, z którego to miasta i okręgu przybyło 115 Druhow z prezesem gniazda i w-prezesem okr. drh. drh. Janem Tadeuszkiem i Franc. Stróżykiem na czele. Z Leszna przybyła też setka Druhow, oraz oprócz przewodnictwa okręgu także przedstawiciele społeczeństwa, jak pp. senior, radca Józef Górecki, Jan Górecki, Voelker i inni. Jak wspomnieliśmy byli i druhowie ze Skłaski Górnej, z Wielkiej Piekarzki, mianowicie: Jan Wróbel, Leonard Swider, Konrad Gruska, Jan Bole. Z tak daleka i pieszko a drogi jeszcze nadożyli przez Częstochowę, Kalfisz, Gniezno, Bydgoszcz, Poznań, Wolsztyn, Leszno... Natomiast najbliższe władze miejscowe w osobach pp. Starosty i Burmistrza świeciły nieobecnością. Słyszmy zdziwione pytania dlaczego? — A no p. Burmistrz pojechał właśnie do Górnika... A p. Starosta? — W odpowiedzi nie słyszmy milczenie... Podobno wczoraj leszczyński P. W. wyruszyło do Gostynia. Nie pojawiło się jednak w mieście, gdzie wogóle nikt o tem nie wiedział. — Wszystko to jednak nie nie zawazyło na szali. Świąta było tyle, że cienie znaki bez śladu. Z pochmurnego ranka zrobił się dzień słoneczny — i taką też była, taką nam w pamięci pozostanie wczorajsza uroczystość Okręgu Leszczyńskiego i Gniazda Gostyńskiego „Sokoła“.

—o—

KRONIKA.

Wtorek, dnia 4 sierpnia 1931.
Dominika W.

Wschód słońca o godz. 4.01. Zach. o godz. 7.25.
Wschód księży. o godz. 9.38. Zach. o godz. 10.46.
Stan pogody według stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Bodowli Nasion w Antoniaach poniedziałek, dnia 3. 8. o godz. 7 rano: Temperatura powietrza + 22.6 wiatr wschodni o prędkości 1 m/s pogodnie, ciśnienie atmosferyczne 755.4 wilgotność 63%. W ubiegł. dobie temperatura najwyższa + 26.1 najniższa + 16.1. Ilość opadu 0.0 mm.

—o—

LESZNO.

1) Kalendarzyk termiczny zebrań, zbiórki itd.
Dzisiaj (3. 8.) Stow. Młodych Polek: wiecz. o godz. 8 zbiórka 6 zastępu w ognisku. Zastępowa.
Stow. Młodych Polek: zbiórka I zastępu w ognisku o godz. 8. Zastępowa.
S. M. P. Leszno: o godz. 7.30 wiecz. ćwiczenia piramid w Domu Kłob. Górn. Prezes.
Koło śpiewu „Dembniński“: o godz. 8.15 lekcja śpiewu dla chóru mieszanego w Hotelu Dworc. Dyrygent.

Jutro (4. 8.) Ochotn. Straż Pożarna: o godz. 8-mej wieczorem zebranie w ratuszu. Zarząd.
Koło śpiewu „Chopin“: lekcja śpiewu o godz. 8.15 w szkole męskiej. Zarząd.
Stow. Mł. Polek: o godz. 8 lekcja mandolinistek w Ognisku. O punktualnej przybycie prosz. Zarząd.

S. M. P. o godz. 8 wiecz. zebranie zarządu w „Ognisku“ Prezes.
Pojutrze (5. 8.) Zw. Podof. Rez. R. P. Koło Leszno, o godz. 20 w lokalu zebrań „Kawiarnia Esplanada“ zebranie miesięczne. Ze względu na wyjazd do Gdyni i Poznania przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

1) Urząd Stanu Cywilnego, Leszno. Zgony od 31. 7. 31. była nauczycielka robotręcznych Charlotte Wiedemann 66 lat w Lesznie, wdowa Ewa Skorupińska z d. Krawiec 76 l. w Lesznie; Józef Budrowicz kier. biura na kolekt 31 i cwiere 1. Leszno; wdowa Katarzyna Najgrakowska z d. Fingas 72 l. Leszno; wdowa Apolonia Perlicjan z d. Spall 72 l. Leszno; panna Jadwiga Bissling 58 i pół 1. Leszno; Józeta Leczykiewicz z d. Stefańska 64 i pół 1. Zaborowo; Adam Warowski, 5 min. Długie Stare; robotnica Selma Weigt 23 i pół 1. Leszno; panna Klara Pawłowska 28 i pół Leszno; siostra Elżbieta Stanisława Zoltja Dutkiewicz 37 i pół 1. Leszno; Adam Szablewski 20 godz. Leszno; robotnik Jan Filipowski 55 l. Leszno; Marja Doma 4 mies. Gronow; gospodarz Józef Hoffmann 23 trzy czwarte lat Golanice; Janina Marja Babska 6 tyg. Maryszewice; kanibalista Adolf „Schmiedke“ 78 l. Leszno; wdowa Marja Krause z d. Ratajczak 93 l. Leszno; robotnik Józef Hoffmann 65 l. Henrykowo; Dietrich Gute 7 trzy czwarte 1. Krzykzo Wielkie, Urszula Wójcik 3 mies. Przybyszewo, Janusz Barczyński 8 tyg. Leszno.

1) Przychońnia Przeciwgruźlicza przy ulicy Skarbowej. Godziny przyjęć: we wtorek od 2—4 popoł. w piątek od 8—9 przedpołudniem.

—o—

ZABOROWO.

zo) Koło śpiewu „Nowowiejski“, lekcja śpiewu we wtorek, o godz. 8.30 w szkole. Dyrygent.
zo) Zebranie miesięczne Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych odbędzie się dnia 5-go sierpnia dr. o godz. 8.30 wieczorem w szkole przy Ryńku. Ze względu na bardzo ważne sprawy m. in. sprawa apeli w Poznaniu — kompletny udział członków jest pożądanym. Zarząd.

KACZKOWO.

ko) Wielki pożar. W dniu wczorajszym około godziny 9-tej wieczór z niewiadomej przyczyny zapaliła się stodoła sołt. p. Ostrowskiego w Kaczkowie wypełniona zbożem. Pożatem spaliło się szereg maszyn. Ogólne straty są poważne, gdyż stodoła była nowa, nieubezpieczona, zbudowana przed dwoma laty w miejsce strawionej również przez pożar stodoły. Kilka straży pożarnych, m. in. jedna z pogranicznej miejscowości niemieckiej, były wobec szalejącego żywiołu bezsilne.

BOJANOWO.

bo) Sprawozdanie z zebrania Stow. Rez. i b. Wioj. W niedzielę, dnia 26 b. m. po nabożeństwie odbyło się na sali „Hotelu Centralnego“ w Bojanowie zebranie organizacyjne Koła Stow. Rezerwistów i Byłych Wojskowych na miejsce i obwód Wójtostwa Bojanowo. Zebranie zajął p. Burm. Beym. Następnie wygłosił doniosły referat o potrzebie zorganizowania rezerwistów i b. wojskowych w silne Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych. Po wysłuchaniu przez zebranych referatu przystąpiono do podpisywania deklaracji i wyboru zarządu. W skład zarządu weszli pp.: prezes kapł. Załachowski, wiceprez. Kom. Straży Gram. Bedzikowski, Prot. Państw. Średn. Szk. Roln. Derpa, sekr. Stach, sekr. Wójt. skarbnik wójt. Domagała, księgowy pobożca celny Jankowski. Członkowie zarządu: pp. burm. Beym, Dr. Wojdona, adv. i not., Czyczewski, Recek, Walorski, Stasiak i Adamczewski. Komisja rewizyjna: pp. Gogolewski, Łukowski, Szuba, Kubiak, Głobczyk. Zast. pp.: Dąbkiewicz, Macikowski i Urbaniak. Stow. liczy członków 55.

PONIEC.

po) Odjazd dzieci Górnośląskich w rodzinne strony. Nastąpił piątek, a z nim zbliżył się wyjazd dzieci pochodzących z ziemi Górnośląskiej, które tutaj w

Zakładzie św. Stanisława zażywały wywczasów letnich, a których budziło rytmiczne dzwonienie pieśni naszych skrzydlatych trubadurów polnych, mających za akompaniament szum drżących strun piewego zboża. Zanim się jednak zbudziły kołniane działki, śpiew ten wpłatał się w ich senne marzenia niają złość — śniła się im ziemia rodzinną i matczyne pielesze. Płynęły więc im tu dnu i pięknie i beztroskiwie. Rozkoszne wprost było plenerowe widowisko w wigilij wyjazdu, które dwa zainscenizowała przed ks. prob. Małym i zgorzmadzonemu Siostrami Miłosierdzia św. Wacłentę, a Paulo. Miało się to poprosu wrażenie, że to nie dzieci, tylko rursaki leśne zawodzią obrzędowe pioski wieczorne. W tańcu bowiem wyglądały tak barwnie i uroczo, jak zroszone wilgocią mocy pajęcze lambrakiny, skapane blaskami słońca. Niemniej należało tu wspomnieć o wykonaniu popularnej bajki „Dziad i baba“, która dostarczyła nam kilka niefrasobliwych chwil, jak również o uroczystym pożegnaniu, obfitującym w sceny tkiwe, przepojone niewinnymi łzami tych małych dziewczyn. Wszystkie działania wtedy tuliły się do księdza Małego i mimowolnie na usta cisnęły się słowa Pana Jezusa: „Dopuście dzieci. Nie zabraniając im przychodzić do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. Jakże mi miały dzieci darzyć wspomnianego księdza zaulem i być mu wdzięczne, kiedy po spowiedzi przystąpiły wspólnie do św. Komunii, a na ich intencje odpowiadano Mszy św. w miejscowej kaplicy. O troskliwości i opiece Siostr Miłosierdzia i ich opiekunkę p. Pawłowiczównie niechaj świadczyć choćby to, że dzieci w tym czasie przybrały na wadze przedciennie od 3 — 6 kilogramów. Przed wyjazdem dokonano zdjęcia fotograficznego. Takie było bowiem życzenie księdza Ludwiczaka z Domachowa, który specjalnie w tym dniu przyjechał do tegoższego Zakładu św. Stanisława, by przez siebie ukochaną działawie osobicie odprowadzić wraz ks. prob. Małym i Siostrami Miłosierdzia na dworzec. Józeta chwila czekania i serdeczne pożegnania, przy którym zły ciurkiem ciekły łzami po rumianych policach, jeszcze trzask zamykanych drzwi wagonu i trzepot małych rączek, a pociąg mknął chyżo w białą dal, wioząc niewinną działawie w strony rodzinne. (Nifur).

pe) Pielgrzymka do Częstochowy. W związku z projektowaną pielgrzymką do Częstochowy, prosimy chcących wziąć udział o kierowanie swych zgłoszeń na ręce ks. prob. Małego do Zakładu św. Stanisława. Znamaczymy równocześnie, że wspomniany ksiądz dyrektor Dzieci Marii, z którego ramienia wyszły powyższe inicjatywa, abajł przewodniczyć tej pielgrzymce, która zabawi na Jasnej Górze trzy dni. Przepuszczalne koszty podróży wyniosą 18.— zł.

ŚMIGIEL.

śa) Likwidacja Szkoły Wydziałowej w Śmigielu. Niedawno temu zanikła ta, mieszkalniczą w domosć o zamiarze likwidacji powstała nasza, a już nadeszła wiadomość z Kuratorium, że ta Szkoła Wydziałowa która od kilku lat istniała, została likwidowana. Wiadomość tę przyjęło tu, obywatelstwo z wielkim niezadowoleniem. W tym celu wysłano dnia 30 b. m. deputację z pp. burm. Płochą i Józeta Matuzewskiego członka magistratu do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu, ażeby przedłożył memorial protestacyjny. (R.).

WIELKOPOLSKA.

w) Trzemeszno. (Pożyczony przez ranionego żołn. k.). Na terenie pod Zielonem w pobliżu Trzemeszna przybłąkał się dzik, wyrządzając wielkie szkody na polach. Urządzo ono obławę, podczas której p. Czesław Wielniak odzyskał postrzelit. Raniony zwierzę dołólił się do rowu, i tam się położył. Robotnik Banaszk usiłował zwierzę dobić, dzik jednak odzyskał magię siły i poranił p. Banaszka miedzepoźnie, gryząc go w nogę.

POMORZE.

p) Grudziądz. (Oszustom że na wiecznym chlebie). Sąd grudziądzki odrzucił prośbę Halperinów o wypłacenie zaległych i bieżących poborów dyrektorskich, wychodząc z założenia, że posiadają oni wielką majątek w postaci fabryki wyrobów gumowych w Malborku po stronie niemieckiej, wili w Grudziądzu, firm zagranicznych, samochodów oraz przeszło 3 milionów złotych ulokowanych w bankach zagranicznych. Majątek ten zupełnie zapewnia rodzinom aresztowanych beztroski byt, sami więźniowie żyjąc na koszt państwa w areszcie powożnym, nie potrzebują pieniędzy.

BYŁA KONGRESÓWKA.

bk) Łódź. (Nadużycia w „Orbisie“). W Łodzi został aresztowany dyrektor „Orbisu“, Kazimierz Schimmer, a lokal „Orbisu“ został opancerzowany. Powodem aresztowania są nieporządki finansowe.

MAŁOPOLSKA.

mpj) Lwów. (Demonstracja komunistów). W Sł. misławowej grupa komunistów złożona z około 30 osób, urządziła demonstrację w pobliżu koszar 6 pułku ul., wnosząc okrzyki antypaństwowe i zachowując się prowokacyjnie wobec żołnierzy. Gdy kilku z nich wypadło z bramy, chcąc samorzutnie rozprześć hałasujących demonstrantów, komuniści rzucili się do ucieczki, niektórzy jednak z nich wystąpili agresywnie, przyczem w stronę ul. mów padły dwa strzały. Podeszytywanym tem ul. wzmożli pościg i, dopadłszy komunistów, kilku z nich lekko poturbowali, a 12 schwytali i oddali w ręce policyj. Wraz z niemiłym przez nich czerwonym sztandarem.

mp) Przemysła. (Napad bandytów na ambulans pocztowy). W piątek, wieczorem na ambulans pocztowy, jadący z Przemysła do Birszy, wiozący 18 tys. złotych, napadli nieznani osobnicy. Podczas wymiany strzałów bandyci zabili starszego posterunkowego policji Gibczyńskiego, oraz postrzelili w lewe ramię woźnicę ambulansu, Segię. Napastnicy zrabowali tylko kilka przesyłek wartościowych, nie zdolali dostać się do worka zawierającego pieniądze.

mp) Łwów. (Tragiczna śmierć robotnika). Podczas gwałtownej ulewnej wydarzył się przy robotach miejskich w kanale Pełtwa tragiczny wypadek. Wielkie masy wody, spływające do Pełtwa z kanałów miejskich, groziły zniszczeniem przygotowawczych robot kanalizacyjnych. Jeden z robotników, który usiłował przeszkodzić temu, został pochwycony przez wodę. Pomimo wszczęcia matymistawowej akcji ratunkowej, robotnika nie znaleziono. Dopiero po kilku godzinach wydługo jego zwłoki z Pełtwa poza obszar miasta.

KRESY WSCHODNIE.

kw) Brześć n. Bugiem. (Wielkie pożary na kresach wschodnich). We wtorek doszło do pow. kobryńskiego wybuchu groźnego pożaru. Ogień strawił 17 domów mieszkalnych, 28 zabudowań gospodarskich, oraz inwentarz żywy i martwy. Straty dochodzą do 120.000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona. — We wtorek jaczniacki gminy kurjańskiej, pow. augustowskiej, z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar, przyczem spalili się 43 domy mieszkalne, 20 owiec, 4 krowy, 2 konie i 10 cieląt. Straty wynoszą kilkadziesiąt tys. zł.

Po turnieju szachowym.

Jak zakończona została Olimpiada szachowa w Pradze? — Walka o prymat. — Niektóre wyniki. — Szachy, wieczny ruch.

Praga. (CEPS). Pierwotnie wielka bitwa została zakończona. — Zwycięstwo Ameryki! Temi to słowy oznajmiono w niedzielę, dnia 26 lipca punktualnie o godzinie 17 wieczorem zakończenie praskiej Olimpiady szachowej, która była najciekawszym turniejem szachowym ze wszystkich dotychczasowych Olimpiad. Prowadzona była zaciekła walka i do ostatniej chwili nie było można przewidzieć, kto z walki tej wejdzie zwycięsko. Faworyci często ustępować musieli swym przeciwnikom, uważanym niekiedy za słabszych. Niektóre reprezentacje, jak na przykład amerykańska zajęły miejsce na którym ich się nie spodziewano, zaś inne jak n. p. węgierska zmuszone były odejść zdaleko w tył. Siedem reprezentacji osiągnęło prawie, że równe sukcesy (Polska, Czechosłowacja, Ameryka, Jugosławia, Niemcy, Łotwa i Szwecja). Fakt ten potęg. napięcie bojowe.

W ostatnim dniu na sali panowało zdenerwowanie. Wszak do ostatniej chwili nie można było przewidzieć kto zaimie dominujące miejsce. Polska wspólnie z Jugoslawią przed zagajeniem była faworytem Olimpiady. Dopiero w ostatnich dniach Ameryka i Czechosłowacja znalazły się pomiędzy kandydatami do pierwszeństwa. Kilka niespodziewanych niepowodzeń reprezentacji jugosłowiańskiej odsunęło ją z pierwszych miejsc i Jugoslawia musiała walczyć o czwarte miejsce z mistrzami Łotwy, którzy wbrew oczekiwaniom, okazali się nadzwyczaj silnymi i pełnymi woli do zwycięstwa i sukcesów.

Gorączkowe napięcie zapanowało na sali w czasie gry Polski z Ameryką dnia 26 lipca. Z wielkim zainteresowaniem śledzono grę Makarczyka ze Słoneczem. Niezdecydowanie koniecznie tej partii przyniosło zwycięstwo Ameryce. Polscy szachiści musieli ustąpić na drugie miejsce. Było to dla publiczności prawdziwą niespodzianką. Burza oklasków była wyrazem uznania dla graczy amerykańskich. Do zespołu amerykańskiego należał między innymi młody mistrz Kaszdan a przedstawicielami Polski byli Rubinstejn, Dr. Tarlakower, Przepiórka i Makarczyk.

Wyniki ostateczne przedstawiają się w sposób następujący: Na pierwszym miejscu jest Ameryka z 48 punktami na 72 możliwych, na drugim miejscu Polska 47 punktów. 3) Czechosłowacja 46 i pół, 4) Jugosławia 46 i pół, 5) Niemcy 45 i pół, 6) Łotwa 45 i pół, 7) Szwecja 45 i pół, 8) Austria 45, 9) Anglia 44, 10) Węgry 39 i pół, 11) Holandia 35, 12) Szwajcaria 34, 13) Litwa 30 i pół, 14) Francja 29 i pół, 15) Rumunia 28, 16) Włochy 23, 17) Danja 19 i pół, 18) Norwegia 15 i pół, 19) Hiszpania 15 i pół.

Ciekawe są niektóre poszczególne wyniki. Najlepszymi graczami co do ilości procent wygranych partii na Olimpiadzie byli mistrze światowi Dr. Aljechin, Dr. Tarlakower i Szwed Stolz (sięgnęli 75 proc. wygranej, grali we wszystkich 18 partiach i zyskali po 13 i pół punktów). Championka świata Wiera Menszłowa we wszystkich ośmiu partiach wygrała. Grała ona jednakowoż tylko z szachiści-kami i nie spotkała się przy szachownicy ani z jednym mistrzem szachowym.

Praska Olimpiada wykazała, że gra w szachy oznacza ciągły ruch: w grze tej nikt nie może uważać się za „niezwyrodnego”. W Pradze pokonał go Aljechin raz (pokonany został przez Łotysza Mattisona) oraz młody Amerykanin Kaszdan również raz. Kaszdan fałszywował do ostatniej chwili i dopiero w ostatnim dniu pokonany został przez Polaka Rubinsteina. Interesujący jest wynik gry Łotysza Mattisona, który trzykrotnie zwyciężył, przyczem zwycięstwo to odniósł na mistrzami Aljechinem, Rubinsteinem i prof. Vidmarem.

Trzeba zaznaczyć, że Olimpiada praska odznaczała się sprzyjającą organizacją: co zawdzięcza należy zwyczajowi czechosłowackich szachiści. Olimpiada bogata była w wielkie momenty, niespodzianki: oraz to żywsze tempo

Z Poznania.

P) Kontrola bezrobotnych. W wyniku przeprowadzonej przez organa Funduszu Bezrobocia doręcznej kontroli bezrobotnych, ujawniono szereg nadużyć, mających na celu nieprawne korzystanie ze zasiłku Funduszu Bezrobocia. Stwierdzono mianowicie wypadki, że bezrobotni, w trakcie pobierania zasiłku, przystępując do pracy, nie zawiadomili o tem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy lub Instytucji Zastępczej Funduszu Bezrobocia, znalazł czas na stanie między pracą do kontroli bezrobotnych i w dalszym ciągu korzystali z zasiłku. Również ujawniono wypadki nieprawego pobierania dodatku do zasiłku na członków rodziny, będących rzekomo na wyłącznym utrzymaniu bezrobotnego. Poza tem kontrola wykazała szereg wypadków wystawiania przez zakłady pracy niezgodnych z istotnym statem rzeczy zaświadczeń z pracy, w których podano albo dłuższe od rzeczywistych okresy pracy, nie umieszczono przemyślnie w pracy i przez to bezrobotni, mimo, że nie posiadali dostatecznej ilości tygodni pracy, osiągnęli zasiłek, albo podano wyższe od rzeczywistych zarobki, przez co bezrobotni niesłusznie pobierali zasiłek według wyższej normy, nieodpowiadającej ich faktycznemu zarobkowi. Ponieważ wypadki powyższe godzą w interes Skarbu Państwa, nadużycia, dokonywane tak ze strony bezrobotnych, jak zakładów pracy, będą bezwzględnie ścigane sądownie w drodze cywilnej i karnej, wobec czego zwraca się szczególnie

nie kierownikom zakładów pracy uwagę na właściwe wystawianie zaświadczeń, zwolnionym z pracy pracownikom.

P) Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj na ul. Dąbrowskiego róg ul. Żorawiej. Mieszkaniec tam pod liczbą 5, 2-letni chłopcy wybiegł na jezdnię, wpadając pod przejeżdżający w tej chwili autobus, kierowany przez szofera p. Antoniego Wachowiaka z Rogoźna. Na szczęście autobus się swego rozpręgu obu chłopców odrzucił, nie najeżdżając ich kołami. Mimo to obaj chłopcy odnieśli ciężkie obrażenia. 5-letni Leszek Kaczmarek leży brocząc we krwi a przywołany lekarz stwierdził silny wstrząs mózgu, złamanie podstawy czaszki i ogólne pokalectwo. Towarzysz jego 4-letni Leszek Sak, odniósł kilka ran dartych na głowie.

P) Tragiczne samobójstwo bezrobotnej. 22-letnia bezrobotna ksiądzka p. Fraszczakówna chora na gripę, wyszła niepostrzeżenie z mieszkania i skoczyła z 4-go piętra na bór. Lekarz stwierdził bardzo ciężki stan Fraszczakówny, spowodowany pęknięciem czaszki. Fraszczakówna zmarła w 15 minut po wypadku.

P) Z teatrów poznańskich. — Teatr Polski: 3. 8. „Hiszpańska mucha”. — Teatr Nowy: 3. 8. „Z daleka i z bliska”. Początek o godz. 8 wiecz. — Teatr „Reduta”. „Ładna historia”. (Caillavet’a, Flers’a i Rey’a) Pomiędzyalek — Leszno. Wtorek — Gostyń, Środa — Krotoszyń.

„Polonia” do Nordkapu!

II.

Warto się przyjrzeć Danji i braci ją za wzór. Miasto wież. — Czystość. — Uczciwość. — Zamożność. — Kultura. — Humor.

Kopenhaga, jako miasto przedstawia się już zdala imponująco. Nie darmo nazywają je miastem wież. Wycieczki po mieście i za miasto zorganizowało biuro Cooka, zresztą pod wszelką krytyką. Obstałowało za mało autokarów, tak że częściowo pasażerowie sami musieli organizować sobie wycieczki po mieście. Miasto robi na nas wrażenie nadzwyczajne. Dwie rzeczy nam szczególnie podpadają: brak poliejantów i nadzwyczajna czystość. Czystość ta jest posmutną do ostatnich granic. Tak to nas dziła, że wysłaliśmy się autokarów wynieśliśmy niedopałki papierosów na ulicę. O wyrzucaniu kartki tramwajowej po ukończeniu jazdy nikt nawet nie śmie pomyśleć. Oby i u nas tak było.

Policjanci stoją od czasu do czasu na ulicach bez wszelkiej broni i bez pałeczki. Nawet drogi autokar, których jest bardzo wiele nie wskazują, bo każde auto wie, gdzie i jak ma jechać, i co najważniejsza, stosują się do tego. Brak też ludzi zle ubranych, bo Duńczycy są zamożni. Brak koni, tak, że jeden z towarzyszy naszych pytał się nawet przewodnika, czy w Danji niema koni. Dopiero po wyjeździe z centrum miasta spotkaliśmy konne doróżki.

Prócz czystości znamionuje Duńczyków ogromna uczciwość. Widziałem na rynku w Kopenhadze dziesiątki rowerów na placu bez wszelkiej opieki. Zapewnił nas, Duńczyk, że nigdy żaden nie zginął. A propos rowerów, to w Danji wszyscy jeżdżą rowerami: generalnie do służby, przez sądy do pracy, żołnierze do koszar, a co najlepsze widzieliśmy parki zakochanych, idących na rowerze pod ręką! Całe rodziny z kilka osób złożone jadą na rowerach do morza. Na 800.000 ludności jest 700.000 rowerów.

O zabytkach miasta i pięknościach, które nas wprost oszłomiły nie będę pisał, gdyż znajdzie się to wszystko w każdym przewodniku. Na nas Kopenhaga zrobiła w każdym razie ogromne wrażenie. Po południu wyjechaliśmy nad morze do t. zw. Rivier Duńskiej, do Klampenborg. Pół Kopenhagi siedziało tam na cudnej plaży, gdyż była to właśnie niedziela. Napiwszy się wysmienitej kawy wracamy przez Lyngby, gdzie jest letnia pałac królewski do Kopenhagi by zjeść obiad na okręcie. Po obiedzie wszyscy idziemy zwiedzić „Tivoli”.

Jest to „Wesołe Miasteczko” jak na P. W. K. lecz dziesięć razy większe i wspanialsze. Czego tam nie ma! A Duńczycy bawią się szczerze, młodzi i starzy. Karuzele, inimy djabelski, budy do strzelań, różne gry, o których nam się nawet nie śni, przedstawienia na wolnym powietrzu — a przede wszystkim światła, światła, i światła. Dancing budowany w stylu mauretańskim ma zewnątrz iluminację z 5.500 lamp gazowych, które się rzucają! pochodnią zapala. Imia żarów kawiarnia zapala 10 tysięcy żarówek różno kolorowych. I przytem gwar jest nie tysięcy, lecz dziesiątek tysięcy ludzi. Lecz czas wracać na okręt, który o północy ma nas dalej wędzić. Jedziemy tramwajem, bo łatwo się w Danji po niemiecku rozmówić.

Nasza „Polonia” stoi w krasie flag, które zawsze wciąga się gdy dojeżdża do portu i jest iluminowana. Przedstawia się świetnie. Punktualnie o północy pilot wyprowadza nas z portu. Wyjazd ten pośród niezliczonej ilości lamp jest nader malowniczy. Po krótkiej już podróży widzimy spąg światła padający od reflektora szwedzkiej łataw morskiej na nasz okręt. Mamy przejść przez Kattegat. Już od początku podróży były wieści, że jest to najgorsza ze względu na wzburzone morze — część podróży.

Dotąd szło wszystko jaknajlepiej, teraz mieliśmy odbyć podróż prawd. morską. No — i to się ziszcilo. Ale o tem w najbliższej korespondencji.

Dziś jeszcze kilka słów o naszym życiu na okręcie. Spać idzie się mianowicie teraz, gdy zbliżamy się do strefy biegunowej, gdzie noc są o wiele krótsze, bardzo późno, gdyż wszyscy śpią na pokładzie lub też na swych leżakach późno w noc. Gdybyśmy to zrobili na lądzie, to co najmniej katar byłby pewny. Na okręcie nikt od tego nie zachorował, choć mawet całą noc przepędzi i spał na leżaku na pokładzie. — Mamy różne gry sportowe pokładowe, jak poło pokładowe, siatkówkę w przystosowanej formie i rodzaj bilarda. Rano wstaje się o 6-tej, idzie się na mszę św. o 7,30 do 9-tej jest śniadanie.

Gazet nie mamy. Najważniejszą wiadomością podają nasze „Nowiny Oceanu”, gazeta wychodząca co dwa dni, pisana na maszynie. I tak prawie odciecz od świata dajemy świetny wypoczynek naszym nerwom.

Dr. med. S. Polewski.

Ze sportu.

PIŁKANOŻNA:

O mistrzostwo Ligi:

„Legia” — „Ruch” 4:5
„Wisła” — „Pogoń” 2:2
„Czarni” — „Lechia” 3:2

O mistrzostwo klasy „A” P. Z. O. P. N.

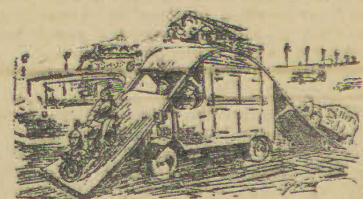
„Stella” — „Polonia” 6:0 (3:0)
„Legia” — „H. C. P.” 5:2 (4:1)
„Ostrovia” — „Sokół” 3:1 (1:0)
„Olimpia” — „Warta” 1:1 (1:0)
„O. K. S.” — „Sparta” 2:1 (1:0)

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

L. p.	Klub	Gier	Pkt.	Bramek
1.	Legia	17	22	53:27
2.	Stella	17	22	46:35
3.	Warta l b.	17	20	56:38
4.	Sokół	17	18	42:40
5.	Olimpia	17	18	30:42
6.	Ostrovia	16	17	46:37
7.	Sparta	17	14	36:40
8.	Polonia	16	18	30:42
9.	H. C. P.	17	12	39:53
10.	O. K. S.	17	12	25:49

W tabeli nie uwzględniliśmy spotkania Polonia — Ostrovia przerwane przy stanie 2:2 które prawdopodobnie będzie powtórzone.

Humor zagraniczny.



Nowy potnył przy rozwiązywaniu kwestii ułatwienia komunikacji ulicznej. (Tatler).

